

Tysiąc sto dwanaście dni w poszukiwaniu lewego obrońcy. Od 18 sierpnia 2011 roku, meczu Slovan-Roma, nie przynosi najlepszych wspomnień, pierwszy występ z amerykańskim kierownictwem, Jose Angela w pierwszym składzie, symbolu lewej obrony bez stałych, mocnych punktów.

Jeśli można znaleźć wady, podróżując wśród 47 zakupów w erze Sabatiniego, to właśnie na tej stronie, na lewej obronie. To jedyna pozycja na której Roma, w ciągu tych trzech lat, nigdy nie znalazła bezdyskusyjnego numeru jeden, który będzie dawał pewność na boisku. Kto nim jest teraz? Jeśli Cole nie przekonywał w sezonie przygotowawczym, jeśli Emanuelson nie pokazuje, że jest gotowy na tyle, że został wykluczony z listy do Ligi Mistrzów, lepiej jest potroić wybór. Dlatego właśnie przybył Holebas, aby zaprowadzić pokój na lewej stronie.

I być może po to, aby zmotywować lepiej Asley Cole'a, który przeciwko Fiorentinei pokazał pierwsze zachęcające sygnały. W wieku 34 lat potrzeba jego zastępcy z pragnieniem gry w pierwszym składzie. Emanuelson już żyje z niezbyt szczęśliwą etykietą Bastosa, Balzaretti ma poważne problemy, Torosidis musi myśleć o dobrej zmianie Maicon. Dlatego Sabatini sięgnął po Greka. Wydajnego i skutecznego, gracza, którego potrzeba na lewej stronie. Pozyskano Jose Angela. Zabiegał o niego osobiście Luis Enrique, latem pojawił się u niego pomysł sprowadzenia go do Barcelony. W Rzymie nadal zastanawiają się jak to możliwe. Latem został oddany do Porto: za darmo, z procentem przyszłej sprzedaży przez portugalski klub. Nigdy nie wystrzelił formą. Był pierwszym z siedmiu kontrowersyjnych eksperymentów, choć z różnych powodów różniący się od innych. Na lewej stronie, poza Hiszpanem próbowano Taddeiego, Marquinho, Balzarettiego, Dodo, Torosidisa, Bastosa i Romagnolego. Nic z tego, przynajmniej pod względem technicznym. Torosidis pokazał, że jest dużo bardziej funkcjonalny na drugiej stronie. Bastos był jak meteor, Romagnoli był rozwiązaniem awaryjnym, Dodo, był największym z żalów Sabatiniego, przekonanego, że Brazylijczyk będzie wielkim obrońcą. Stał się za to dużym zarobkiem, gdyż przez dwa lata do Trigorii wpłynie 9 mln euro. Rudi Garcia szukał jednak kogoś innego. Cole był okazją, Emanuelson jokerem, Holebas jest buforem w sytuacji awaryjnej, który wraz z mijaniem czasu będzie wyglądał bardziej na człowieka, który rozwiąże kłatwę lewej obrony.

Autor: abruzzi